

Listy do Redakcji

Redakcja „Przeglądu Zachodniego“ otrzymała od mgra W. Filipowiaka drugi list następującej treści:

Odpowiedź prof. dra W. Kowalenki na moje „Uwagi...“ zamieszczone w Przeglądzie Zachodnim zesz. 3—4, 1954 r., s. 614, wymaga dalszych i szerszych wyjaśnień rzeczowych, które chciałbym poniżej przedstawić.

Na wstępie zaznaczam, że informacji, dotyczących próby lokalizacji kąciny w Wolinie, udzielił prof. drowi W. Kowalence w czasie mojej 2-dniowej nieobecności we wrześniu 1952 r. praktykant, zatrudniony w Kier. Prac Archeologiczno-Konserwatorskich ob. Tadeusz Lesiak (zamieszkały obecnie Kraków, Stradom 13), o czym zostałem powiadomiony *post factum*. Pozwalam sobie również zauważyć, że prof. dr W. Kowalenko w swojej odpowiedzi pominał wiadomości dotyczące kąciny, które zostały opublikowane w Przeglądzie Zachodnim, zesz. 1—3, 1953, s. 238, oraz sprawozdanie z odbytej konferencji w Warszawie, które się mieści również w tym samym numerze Przeglądu Zachodniego na s. 358 (Wiesław Posadzki, Szczecin i Wolin). W sprawozdaniach tych opublikowane są wyniki prac wykopaliskowych i pierwsze robocze hipotezy. Numer tego Przeglądu Zachodniego wyszedł pod koniec kwietnia 1953 r. (druk ukończono 22 IV 1953). Praca prof. dra Kowalenki ukazała się z początkiem marca 1954 r. (!) (druk nr 1—2, 1954 rozpoczęto 6 XI 1953 a ukończono 27 II 1954). Między datą ukończenia druku zesz. 1—3 53 a datą rozpoczęcia druku zesz. 1—2 54 upłynął okres przeszło 6 miesięcy. Prof. dr W. Kowalenko w swojej odpowiedzi pisze: „Przecież nie publikowałem wyników jego prac wykopaliskowych, których nie znalazłem“. Uważam, że ta wypowiedź nie wymaga dalszych komentarzy. Należałoby jedynie dodać, że wyniki prac wykopaliskowych co do lokalizacji portu w Wolinie znane były prof. W. Kowalence, jak to mamy możność stwierdzić w przypisie nr 259 omawianej pracy.

Chciałbym zaznaczyć, że prace sondażowe, które przeprowadziliśmy, są również pracami wykopaliskowymi, zwłaszcza że były prowadzone w celach badawczych. Bez tych prac, opierając się wyłącznie na źródłach pisanych i danych terenowych, nie moglibyśmy wysuwać hipotezy, która dotyczy lokalizacji kąciny. Chciałbym wyjaśnić, że w lipcu 1952 r. zakładano sieć telegraficzną wzdłuż ulicy, biegnącej od kościoła parafialnego na przedmieście, i obserwacje, poczynione w wykopach pod słupy telegraficzne, które robiono po lewej stronie drogi co kilkadziesiąt metrów, pozwoliły nam stwierdzić na tej przestrzeni pas bagien, biegnący w kierunku rzeki, co z kolei skusiło nas do zrobienia rowu sondażowego w pobliżu miasta (sonda nr 3, patrz plan) celem stwierdzenia zasięgu bagien w tym kierunku. Okazało się, że w tym miejscu calec zalega na głębokości 1 m, warstwa zaś osuszonych bagien wynosi zaledwie kilkadziesiąt centymetrów (70). Czysto zewnętrzne obserwacje terenowe nie mogłyby dać tych rezultatów, ponieważ nie wiedzielibyśmy, czy istotnie miasto było odcięte od przedmieścia bagnami. Nie wiedzielibyśmy również, czy wzniesienie (stanowisko 3) zamieszkiwane było w okresie wczesno-średniowiecznym, ponieważ, jak wynika z materiałów kartograficznych pochodzących z XVII w., znajdował się tu bastion fortalicji, otaczających w tym czasie miasto. Istniało więc przypuszczenie, że jest to wzniesienie sztucznie usypane. Przypuszczalnie z tych powodów nie zwracano na nie uwagi dawniej, pomimo że występuje ono na karcie Lubiniusa.

Wyjaśnienia prof. dra W. Kowalenki, iż nie chodziło tu o prace wykopaliskowe, uważam za nieuzasadnione. Dalsze stwierdzenie faktu przez prof. dra W. Kowa-

lenkę, iż wyniki tych prac nie były Mu znane, pomimo że były opublikowane wcześniej, pozwalają twierdzić, że prof. dr W. Kowalenko tym zagadnieniem wcale się nie interesował. Na dowód tego postaram się przytoczyć jeszcze dalsze fakty.

Chciałbym dalej wyjaśnić, że „cenne informacje” udzielone prof. drowi W. Kowalence przez ks. Glapińskiego w świetle naszych badań przedstawiają się mniej cennie.

Jak stwierdzono w sondzie nr 3, calec znajduje się na głębokości ok. 1 m. Warstwa calca podnosi się w górę, w kierunku miasta. Stwierdzono to również w dołach robionych pod słupy telegraficzne na wysokości kościoła parafialnego, gdzie warstwa calca znajduje się na głęb. od 1,2 do 1,5 m od powierzchni. Z tego wynika, że kościół parafialny nie znajduje się na bagnach lecz na stoku wzniesienia, na którym powstało miasto. Po południowej stronie kościoła (ok. 20 m od kościoła) znajduje się studnia, która według tych danych i planu warstwicowego nie leży na terenie bagien, a w żadnym wypadku nie może tam być 8 m warstwa torfu (patrz plan). Jak wynika z załączonego planu, obserwacje poczynione przy kopaniu studni (przed kilku laty przez ludzi niefachowych i nie zainteresowanych absolutnie tym zagadnieniem) pochodzą z miejsca, które nie łączy się ze wzniesieniem, gdzie mogła znajdować się kącina. Na podstawie tych informacji (jeśli założymy, że są wiarogodne) moglibyśmy wnioskować, że bagna, istniejące dotąd w południowo-zach. części, ciągnęły się dalej w kierunku północnym, nie zaś w kierunku wschodnim w stronę rzeki. Pozwolle sobie poniżej zestawić wypowiedzi prof. dra W. Kowalenki co do lokalizacji kąciny:

Przegląd Zachodni
zesz. 1—2, 1954, s. 79.
przypis 314.

Cytuję:

Autopsja nasza z września 1952 i informacja ks. Andrzeja Glapińskiego, proboszcza w Wolinie, pozwoliły stwierdzić przy kościele parafialnym i przyległym terenie istnienie znacznego suchego torfowiska, którego grubość sięga 8 m, co stwierdzono przy kopaniu studni obok biura parafialnego. Niewątpliwie tworzyło ono ze wspomnianym przy kącinie jedno wspólne bagnisko w XII wieku. W jego łóżysko wpływały wody Dziwny i otaczały pdn.-zachodni odcinek miasta. Część tego bagniska uległa zasypaniu w średniowieczu.

Z wypowiedzi zawartych w przypisie nr 314 wynika, że prof. dr W. Kowalenko lokalizuje świątynię na wzniesieniu (stanowisko nr 3, patrz plan), ponieważ właśnie ta część była oblana bagnami. Z odpowiedzi zaś wynika, że kącina stała na wzniesieniu, gdzie biskup Otto z Bambergu założył kościół św. Wojciecha. Teren wskazuje, iż są to dwa różne miejsca (patrz plan).

Jeżeli prof. dr W. Kowalenko oparł się na pracy Georga Haaga pt. „Pfahlbau und Entwässerung Julins“ (B. St. 1882, t. XXXII, s. 135), to warto zadać sobie trud i przytoczyć wypowiedź tego autora, a zobaczymy, że w tym wypadku odnosi się to znowu do innego miejsca.

Przegląd Zachodni
zesz. 3—4, 1954, s. 615.
Cytuję:

Położenie kąciny nie jest jeszcze ściśle zlokalizowane, można jednak z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać na podstawie pisanych świadectw sprzed ośmiu wieków i literatury sprzed 70 lat, że stała przy wspomnianym bagnisku w obrębie wałów na wzniesieniu, na którym św. Otton założył kościół pod wezwaniem św. Wojciecha.

Na istnienie połączenia tego bagniska z Dziwną wskazuje obniżenie terenu między kościołem parafialnym a przystanią rybacką (spółdzielnią) oraz wyraźnie zaznaczony na mapie (setce) pas mokrych łąk, ciągnący się od Dziwny w kierunku półn.-zach.

W pracy Haaga na s. 140 czytamy: „Weil das Wollin jener Zeit nicht auf den Umfang des heutigen beschränkt war und die völlige Zerstörung Wollins im Jahre 1177 durch die Dänen die Lage seiner damaligen Holzkirchen ebenso verändert haben wird, wie in Stettin die deutsche Nikolaikirche später an anderer Stelle der Unterstadt als die einstige wendische Adalbertskirche, die Bischof Otto von Bamberg erbaut hatte, lag, so drängt sich aus von vornherein die Annahme auf, die einst von Bischof Otto den Heiligen Adalbert, Wenzeslaus und Georg geweihte Wendenkirche Wollins habe auch nicht da gestanden, wo heute die deutsche Georgenkirche in Wollin steht, sondern in jenen sumpfigen Pfahlbauterrain, in der heutigen Vorstadt „Gärten“, welches Gebiet als „Kietz“ nur spärlich noch von Wenden bewohnt sein möchte, als die deutsche Stadtgemeinde weiter südlich ihren Mauerring und ihre steinernen Stadtkirchen aufführte“.

Na stronie 145 niniejszej pracy w podsumowaniu czytamy:

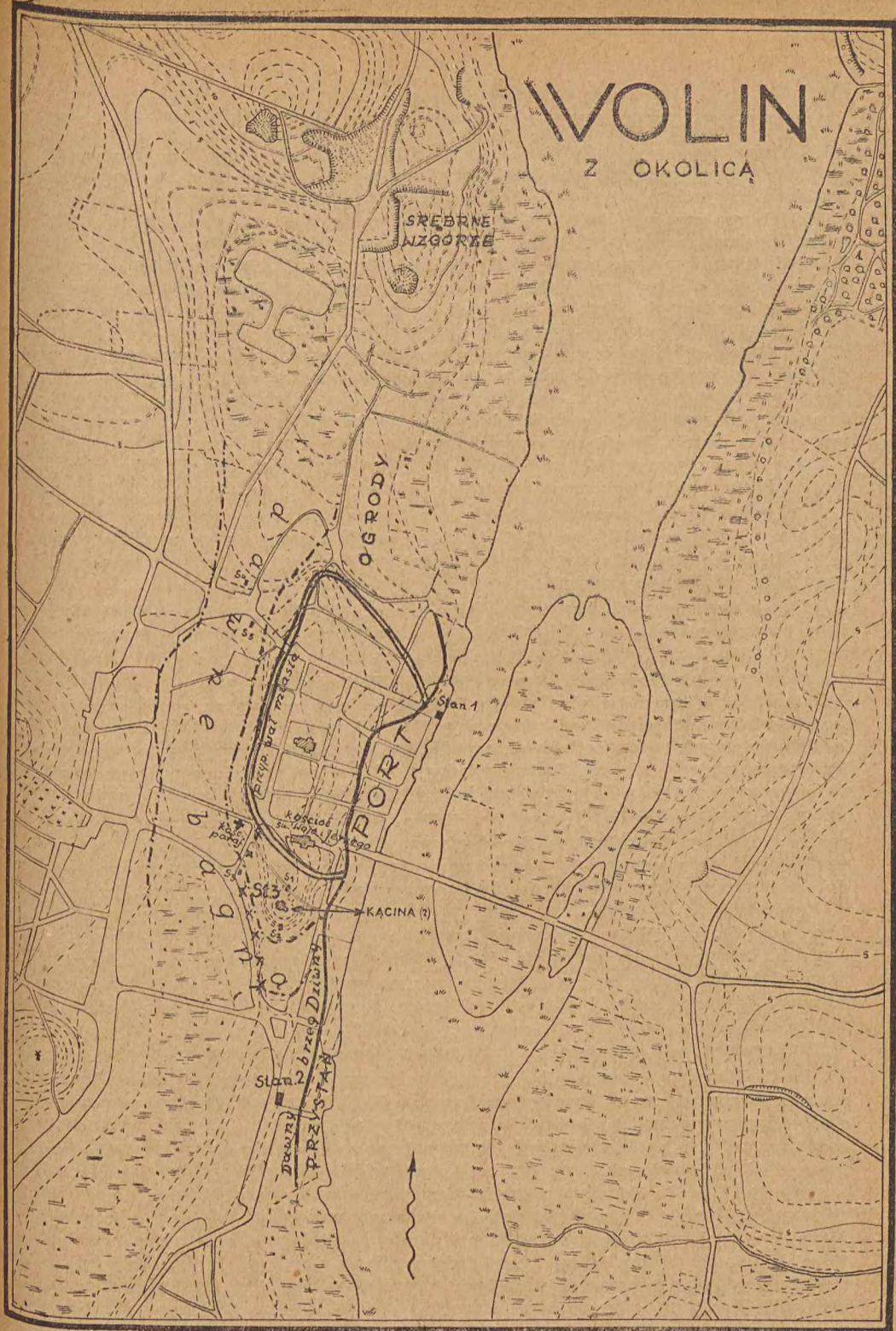
„Bischof Otto von Bamberg hat Julin zum Theil entwässert, und der Schluss liegt jetzt nach meiner Erörterung über die Lage jener Wendenkirche sehr nahe, dass es eben jener auf Pfählen errichtete Theil Wollins war, dem, wie dem darin liegenden Tempel, diese Wohltat zu gute kam. Später zugewanderte deutsche Ansiedler von der Nordseeküste, die im Deichbau bewandert waren, mögen dann Bischof Ottos Deichwerk dauerkräftiger gemacht und vervollkommnet haben“.

Z tych wypowiedzi wynika, że Georg Haag lokalizuje kącinę, cud św. Ottona i tereny zalewowe na północy miasta w dzielnicy, zwanej „Ogrody“, czyli w całkiem innym miejscu, niż ja to uczyniłem. Z wypowiedzi prof. dra W. Kowalenki wynika, że opiera się on na pracy Haaga, lecz nie zaznaczył, iż odnosi się to do dzielnicy „Ogrody“ (nie zostało zaznaczone ani w pracy, ani też w odpowiedzi). Można by więc przypuszczać, że wg prof. dra W. Kowalenki dzielnica „Ogrody“ znajduje się w południowej części miasta. Fakt ten oraz poprzednio przytoczony mogłyby wzbudzać pewne powątpiewania co do opisu i dokładnej znajomości terenu pomimo „... odpowiedniego doświadczenia po rejestracji i opisie 544 grodzisk Wielkopolski oraz zwiedzeniu licznych ich dziesiątków, nie mówiąc już o zwiedzeniu dużej liczby grodzisk na Pomorzu“, i jest zarazem dowodem, jak niebezpiecznie jest czynić komuś zarzuty na podstawie krótkiego wyjątku z danej pracy.

Pragnąłbym również dodać, że na temat pracy, zwłaszcza lokalizacji kąciny, wypowiedział się w r. 1924 A. Hoffmeister (Die Prüfeninger Vita des Bischofs Otto von Bamberg, Greifswald, 1924, s. 64, przyp. 1). Cytuję: „Doch ist seine Vermutung über die Lage dieser Kirche (nicht an der Stelle der heutigen Georgenkirche, sondern in dem sumpfigen Phalbaugelände der heutigen Vorstadt „Gärten“) keineswegs durchgreifend“.

Argumentacja, którą przytoczył prof. dr W. Kowalenko w swojej pracy i odpowiedzi, powołując się na Mn. Priefl. i G. Haaga, nie daje w świetle przytoczonych faktów żadnych podstaw do twierdzenia, że kącina pogańska znajdowała się w południowej części miasta. Przeciwnie, gdybyśmy wzięli pod uwagę wyłącznie wypowiedzi G. Haaga na ten temat, to musielibyśmy ją lokalizować w dzielnicy „Ogrody“. Oczywiście jest, że nie w ten sposób, jak to czynił prof. dr W. Kowalenko, który zacytował wyjątek z pracy Haaga podobny do wyjątków z Mn. z Priefl. odnośnie do badań bagien. Ażeby to stwierdzić, wystarczyło znać tylko Mn. z Priefl. „Pisząc swą pracę na tego rodzaju danych“ prof. dr W. Kowalenko nie doszedłby do żadnych innych wniosków do września 1952 r. a zwłaszcza do września 1953 r. Dla uzupełnienia warto dodać, że obserwacje odnośnie do podnoszenia się poziomu wód w trzech ujściach Odry, na skutek wiatrów poczynił i opublikował R. Klempin (Balt. St. IX, 1 (1842), s. 245). Dane prof. dra W. Kowalenki, pochodzące z „autopsji“ w roku 1952, nie są ściśle, ponieważ w tym okresie poziom wody był niski. Najwyższy poziom wody, nie notowany dotąd w ostatnich czasach, jaki był w r. 1953, nie obejmuje dawnych terenów zalewowych, zwłaszcza obok kąciny.

WOLIN Z OKOLICĄ



REKONSTRUKCJA TOPOGRAFII WOLINA W W. X–XII, NA PODSTAWIE BADAŃ W ROKU 1952
Stanowisko 1–3 objęte badaniami w r. 1952, s. 95–5, sondy zrobione w r. 1952, xxxi, dnia, wykopów
gdzie dokonano obserwacji w lipcu 1952 (wg W. Filipowicza)

Kończąc swoje wypowiedzi na temat lokalizacji kąciny, chciałbym dodać, że prof. dr W. Kowalenko w dyskusji po moim koreferacie w lutym 1953 roku zajmował przeciwnie stanowisko odnośnie do kąciny i portu w Wolinie. Podczas swojej bytności w Wolinie we wrześniu 1953 r. zajmował nadal stanowisko przeciwnie. Podczas ożywionej dyskusji na temat Wolina, w której brało udział więcej osób (m. in. mgr St. Siedlak, mój zastępca, zamieszkały obecnie Wrocław II, Dubois 22/23), zarzucił mi, iż lokalizacja świątyni jest nieuzasadniona, ponieważ żadne źródła dotyczące Wolina nie mówią nic o kącinie, i zwrócił się do mnie z zapytaniem, jakie mam na to dowody. Wtedy pokazałem z miejsca Mn. Piefl. w opracowaniu Hoffmeistera (LII, c. 16), co wywołało konsternację. Na skutek tego prof. dr W. Kowalenko wyraził chęć skonfrontowania danych źródłowych z danymi terenowymi, wyrażając zarazem powatpiwania. Nie mogąc odmówić tej przyjemności prof. drowi W. Kowalence z racji przyjętych powszechnie zasad gościnności, pokazałem i wyjaśniłem wszystko w terenie. Rezultatem naszych wspólnych obserwacji terenowych było pozytywne ustosunkowanie się prof. dr W. Kowalenki do moich sugestii odnośnie do portu i kąciny, które wykorzystał w swej skądinąd pożytecznej pracy.

Co do Domysłowa pozwolę sobie zacytować wyjątek z pracy prof. dra W. Kowalenki na s. 74 (Przegląd Zachodni, 1—2, 1954): „Za takim datowaniem przemawia ceramika dwóch osad nieobkwarowanych, jednej w Wartowie i drugiej między jeziorami Żółcino i Domysławskim“.

W odnośnym przypisie czytamy: Łęga o. c., s. 430(620), poz. 77, mapa II (VII—IX w.), osada w Wartowie. Wł. Filipiak, o. c., osada między jeziorami, potwierdzona w roku 1952.

W punkcie 3 odpowiedzi czytamy: (Przegląd Zachodni, 3—4, 1954). Cytuję: „Obok zaś nazwiska Filipowiaka odnośnie do Domysłowa zaznaczyłem w tymże przypisie „osada między jeziorami potwierdzona w r. 1952“. A więc skąd mogła powstać myśl, że Filipowiakowi imputuje datowanie wedle ks. Legi. Jest znowu dopatrywanie się błędu tam, gdzie go nie ma. Zresztą wiadomo mi jest, że znalezione w Domysławowie dwie skorupki nie dają Filipowiakowi żadnej podstawy do datowania tej osady“.

Z tekstu jasno wynika, że prof. dr W. Kowalenko datuje tę osadę na podstawie ceramiki (w tym wypadku nie dwóch skorupki) na VII—IX wiek, jak Wartowo według Legi. Zaznaczyć należy, że możemy mówić o obiekcie archeologicznym (osadzie w tym wypadku) tylko wtedy, jeśli mamy jakiś materiał zabytkowy. Przeważnie jest to materiał ceramiczny. Dane topograficzne oderywiają rolę drugorzędna. Łęga w swej pracy „Kultura Pomorza“ Domysłowa w ogóle nie uwzględniła. Natomiast prof. dr W. Kowalenko przyznaje, że „znaleziono w Domysławowie dwie skorupki“ (dane nieścisłe). Wobec tego powstaje pytanie, na podstawie jakiego materiału ceramicznego datuje tę osadę, kiedy ani w Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie nie ma żadnych materiałów, a w archiwum tegoż Muzeum w tomie nr 1733 oraz literaturze przedmiotu stanowisko to występuje jako grodzisko, bez materiału.

Co do Warnowa to pozostaje tylko do stwierdzenia fakt, że w przypisie 292 została opisana osada na półwyspie jez. Warnowo-Wieś. W trakcie dyskusji wyraziłem zdanie, iż przypuszczałem pierwotnie, że może to być grodzisko, ponieważ od strony północnej zachowało się wzniesienie do wys. 1 m, co by mogło sugerować wał. Późniejsze badania powierzchniowe (w innej porze roku) wykazały, że chodzi tu raczej o osadę. Prof. dr W. Kowalenko, korzystając z rękopisu, przed dyskusją w redakcji „Z otchłani wieków“, nie uwzględnił ostatecznego wyniku i opisał w ten sposób znane grodzisko w literaturze przedmiotu, które znajduje się na półwyspie jeziora Warnowo-Zachód. Na półwyspie tego jeziora północny stok grodziska dochodzi do ok. 7 m wys. Opis w przypisie nr 292 nie odnosi się więc do tego grodziska i może wprowadzić w błąd osoby zainteresowane.

Po przedstawieniu powyższych dowodów uwagi poprzednio zamieszczone uważam dalej za słuszne. Wyjaśniam uprzejmie, iż wyczerpujących objaśnień, dotyczących przypuszczalnego miejsca kępcy, otaczających ją bagien, że były zasilane przez wodę z Dziwny i miejsca prawdopodobnej grobli, udzieliłem prof. drowi W. Kowalence osobście. Zaznaczając jednocześnie, że chodziło tu o południowy odcinek miasta, a nie dzielnicę „Ogrody” uwzględnioną przez G. Haaga. Wyjaśnienia te były wynikiem konfrontacji danych źródłowych i literatury z dotychczasowymi wynikami prac wykopaliskowych. Kończąc chciałem dodać, że w uwagach i wyjaśnieniach swoich starałem się przedstawić w miarę możliwości sprawy rzeczowe, ponieważ jestem zdania, że dyskusja o charakterze uwag osobistych nie wnosi do nauki żadnych nowych poglądów, jest bezowocna. Nie może również mieć miejsca na łamach czasopisma naukowego, jakim jest Przegląd Zachodni, i tym samym po przedstawieniu wyczerpujących wyjaśnień uważam ją za zakończoną.

W. Filipowiak

Odpowiedź prof. Władysława Kowalenki na drugi list mgra W. Filipowiaka

W r. 1952 pod nieobecność mgra Filipowiaka zwiedziłem Wolin w towarzystwie mgra H. Lesińskiego i mgra B. Wachowiaka. Towarzyszył nam również przy zwiedzaniu Srebrnego Wzgórza, Góry Straceńców, grodziska w Lubinie i wykopów na przedmieściu Wolina T. Lesiak, pracujący przy wykopaliskach. Niewątpliwie, że przy tej sposobności do pewnego stopnia zaznajomiłem się z wynikami badań archeologicznych w Wolinie. Skoro jednak przy omawianiu Wolina w pracy „Piana, Świna i Dziwna” (s. 67 odblitki i przypis 256) powołałem się na sprawozdanie z tych wykopalisk Filipowiaka za rok 1952, przeznaczone do czasopisma „Z otchłani wieków”¹, to uczyniłem zadość obowiązującym wymaganiom. Uważam, że po raz drugi nie było potrzeby znowu powoływać się na sprawozdania za r. 1952. W tych okolicznościach zarzut Filipowiaka, że w pracy swej nie powołałem się na jego sprawozdanie ani też na wypowiedź mgra Posadzego, opublikowane w Przeglądzie Zachodnim nr 1—3/1953 za tenże rok 1952, jest bezpodstawny. Wypowiedź dyskusyjna mgra Posadzego (tamże, s. 360) nie zawiera żadnych danych o Wolinie, jednak potrafił z niej Filipowiak wyłuskać zarzut, że ją bez racji pominąłem. Jakże mógł Filipowiak w tym stanie rzeczy utrzymywać swój zarzut o celowym przemilczeniu z mojej strony wyników jego prac wykopaliskowych i twierdzić, że celowo w ciągu 6 miesięcy z nimi się nie zaznajomiłem!

To samo dotyczy interpretacji położenia portu w Wolinie. Znowu i w tym wypadku powołuję się na przypis 259 mojej pracy, w którym mówię o badaniach Filipowiaka i o jego roboczej hipotezie o położeniu portu, co do której czynię pewne zastrzeżenia. Niewątpliwie, nadbrzeża miejskie musiały mieć swoją przystań, i to zapewne po obu stronach mostu. Tego wymagała funkcjonalna strona portu, ale to bynajmniej nie wyklucza istnienia pierwotnego portu pod bezpośrednią obroną grodu w małej zatoczce Dziwny.

Był to dogodny basen wewnętrzny, dobrze zabezpieczający statki przed burzliwymi wiatrami i falami. Nie można też nie liczyć się ze stwierdzeniem tam licznych zabytków, ceramiki ornamentowanej i współczesnej ze stwierdzoną na grodzisku (G. Haag, B. St. XXII, s. 135—136, 1882).

W związku z próbą lokalizacji kępcy Filipowiak zaczął w swojej odpowiedzi relację księdza A. Głapińskiego o grubej warstwie torfu przy zabudowaniach ko-

¹ Artykuł ten pt. „Badania ratownicze w Wolinie w r. 1952” (zob. też mój przypis 290) nie ukazał się w „Z otchłani wieków” z przyczyn mi nieznanych. Redaktor tego czasopisma zaproponował mi zaznajomić się z tym artykułem.